

CHoszczno - Książka dla wrażliwych

09.03.2017.

CHOSZCZNO. Gdy sześć lat temu pojawił się w naszym mieście z „Motywem pocztówki”, czyli swoim debiutanckim tomikiem poezji zapewniał, że na pisanie wierszy nigdy nie jest za późno. Dziś 74-letni WITOLD KIEJRYS potwierdza, że wówczas nie rzucał słów na wiatr. I nie chodzi tu o kolejny tomik („Elis” – red.), lecz pachnącą jeszcze farbą drukarską powieść „Zielony karp i okolica”.

Po lekturze tej książki i jakby w nawiązaniu do tytułu „Zielony karp i okolica”, wypada stanowczo podkreślić, że nie jest to przewodnik po choszczeńskich akwenach wędkarskich. Jej autor, czyli WITOLD KIEJRYS to człowiek, który od chwili zaprezentowania wspomnianego wyżej „Motywu pocztówki”, wyjątkowo otwarcie mówi o swoim pokręconym, przepitym i przegrany w karty życiu, o rzadkich wzlotach i zdecydowanie częstszych upadkach, a przede wszystkim o emocjach, które temu wszystkiemu towarzyszyły, i chyba nadal towarzyszą. W książce zbiera to wszystko do kupy. Definiuje, a dokładniej opisuje w szczerych do bólu rozmowach z trochę wyśnionym, a może bardziej wymarzonym ojcem. W zamieszczonym na okładce komentarzu wyczytamy m.in., że jest to pełna sentymentu opowieść o latach dzieciństwa, mocno osadzona w realiach dnia dzisiejszego. Mimo tego, że autor ładnych parę lat temu wyjechał, albo raczej uciekł z naszego miasta, to jednak od chwili gdy jego książka pojawiła się w księgarni pp. MIŃSKICH, śmiało można stwierdzić, że jeszcze raz wrócił do Choszczna, i jak to miał w zwyczaju, zrobił to z wyjątkowym przytupem. Są tacy, którzy twierdzą, że przeczytali książkę jednym tchem. Innych męczy „pisanina o pokręconym życiu”, ale nie brakuje też osób, które wręcz wynoszą go na piedestały. Ci ostatni najczęściej nigdy go nie znali. Otwarcie przyznają, że nie mieli pojęcia, że gdzieś tam sobie egzystuje, a chwalą go przede wszystkim za to, że jako pierwszy choszcznianin odważył się, często podpierając się prawdziwymi imionami i nazwiskami, na bardzo śmiałe relacje z powojennego życia Choszczna.

Konkretnie, to Kiejrys zadeedykował książkę żonie Maryni i córce Doris, a wczoraj zapytaliśmy go o to, czy swoje dzieło kieruje do jakiegoś konkretnego czytelnika? Żeby nie było za łatwo, to na to pytanie odpowiadał prawie cztery godziny! Spróbujemy ten wywiad jakoś ogarnąć, a tymczasem zdradzić możemy tylko jego puentę. A wynika z niej, że „Zielonego karpia i okolicę” stworzył dla zwykłych – co kilkakrotnie zaznaczał – nader wrażliwych ludzi. Naszym zdaniem powinni ją również przeczytać dawni i obecni mieszkańcy Choszczna, a ci z Sienkiewicza, to już w komplecie. I dopiero po tej lekturze (w imieniu Miejskiej Biblioteki Publicznej w Choszcznie) zapraszamy na wieczór autorski. Może być ciekawie, bo niezwykle rzadko zdarza się, aby autor stawał twarzą w twarz z bohaterami swojej historii. – Jestem gotowy – zapewnia Kiejrys.

Tadeusz Krawiec

O tym też poczytacie...

Lekcje hokeja na rozlewiskach; o cedułach oraz o tym, jak Indor zarobił na pobiciu kolędnika; „żywe” łapówki w banku rolnym; świniobicie na ul. Sienkiewicza; kto słuchał, a kogo skazali za słuchanie Wolnej Europy; pierwszy wodociąg, bruk i ubikacje; rozmowy na choszczeńskim cmentarzu i wspomnienie o brukarzu, który czytał książki, a z alkoholu pijał tylko spirytus; o bokserze, który nokautował braci Olechów, a nie chciał Witka nerki; o strasznym dziadku Sommie, który pasał kozy na ulicy Stalina, no i w końcu o tym, skąd wziął się tytułowy, zielony karp.